GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych



ROK III | W OBOZIE, DNIA 1 LISTOPADA 1942 R. | NR 21 (53)

Zaduszki

...wszystko z tych murów pościera — oprócz krwi zapisanej na waszej katedrze:
że tem się tylko żyje, za co się umiera.

Kazimierz Wierzyński

Pokrył się kraj mogiłami. Krzyże wyrosły z ziemi, z ziemi naszej płodnej. Włożono w nie ciała bohaterów i miejsca te krzyżem znaczono. Włożono w nią doczesne szczątki i żołnierski honor, którego nikomu oddać nie wolno.

W listopadowy szary dzień pielgrzymki żyjących do tych mogił zmierzać będą. Serdeczny ból ich krokami kieruje. I żałość głęboka za tym, co utracili. Za uśmiechem dziecka kochanego, za mężowskim ramieniem, które siłę dawało, za dłonią rodzicielską, z której ufność w życie spływała. Miłujące ręce składają się do modlitwy. A w migotliwym blasku płonących świec jarzy się krzyż, symbol Nieśmiertelnego Ducha.

I spływa z niego i z mogiły bohatera myśl wielka i święta. Idea rozpłomieniająca serca. Topnieje w niej ból i gorycz. Dzień smutku zamienia się w dzień s i ł y.

Bije bowiem z tej ziemi, usianej krzyżami, z tej naszej ziemi ojczystej m o c, która jest jedyną wartością życia, w imię której odeszli ci, których dziś wspominamy: bo z ich doczesnymi szczątkami złożono w nią i ich miłość do niej.

Zakwitnie na wiosnę polska ziemia wolnością. Bo w niej spoczywa honor żołnierza — ta nigdy nierdzewiejąca broń, i miłość Ojczyzny, która była treścią życia tych, z którymi się dziś w modlitwie łączymy.

W listopadowy szary dzień opadają z niemą skargą na nieznane mogiły polskie pożółkłe liście. Milkną tony „Marsza żałobnego", by rychło przerodzić się w zwycięski rytm poloneza — w tętent husarii.

(x)

Kazimierz Wierzyński

Modlitwa za zmarłych

Wieczne odpoczywanie
racz im dać Panie
na Powązkach, na placach, na skwerkach,
pod ruinami domów,
w zasypanych piwnicach —
tam, gdzie kto padł,
gdzie umierał.

Ofiaruj spokój im zaświatowy
i na mogiły pośpiesz z pomocą,
bo trzeba było z miejsca na miejsce
spod trotuaru pod kamień grobowy
już uleżałe przenosić głowy
i sen ich naruszać nocą.

Wyróżnij nieznanych i bezimiennych
światłem, które wieczyście połyska,
bo cóż im z ludzkiej, doczesnej pamięci,
kiedy pod krzyżem i hełmem pośnięci
nie mają nawet nazwiska.

Niech serce Twoje ich wynagrodzi
i od najbliższych odejść pomaga,
bo maskom, co kładły im bandaż na skroni,
szeptali wargą stygnącą w agonii,
jak miłość i jak zaklęcie:
Mokotów, Praga,
Okęcie...

Spójrz, Sprawiedliwy, na dzieło bez miary,
na wolność, co rośnie w nich nieprzerwanie,
choć gasła w każdym pospołu...
Otwórz niebieską przed nimi bramę,
do wojujących zalicz kościoła,
zachowaj moc ich i oddaj im
ziemię ojczystą na wieczne władanie —
Amen.

Nasze godło

Orzeł Biały

W dzisiejszym burzliwym a nawet światoburczym okresie bardziej niż kiedykolwiek symbolem Ojczyzny i Wolności stało się dla nas godło narodowe, nasz Orzeł Biały. Godło piękne, uświęcone długością dziejów a czynami przodków wsławione. Znak, który zdobił chorągwie naszych wielkich królów i hetmanów, który prowadził do boju za Polskę liczne pokolenia wiernych jej synów --- czy nosili oni miano wojów, rycerzy czy też żołnierzy. Znak, który dzisiaj i nam przewodzi na chwilowym wygnaniu i w zwartą nas jednoczy rodzinę.

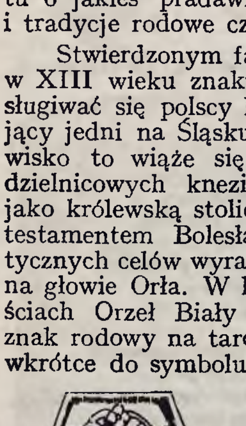


Godło to, królewskie i ludowe zarazem, czcić powinniśmy zawsze i wszędzie; ale najgłębiej w sercach naszych objawia się jego znaczenie przy sposobności polskich świąt --- szczególnie w nadchodzącym wielkim dniu 11. listopada, będącym 24. rocznicą odzyskania niepodległości.

* * *

Każdy pewno pamięta z pierwszych szkolnych lat dawne podanie o Lechu, który raz natrafił na gniazdo białych orłów; na owym miejscu miał on założyć Gniezno, prastarą stolicę Polski, a Orła Białego przyjąć jako swój herb książęcy. Tak mówi legenda, jednakowoż w istocie nie wiemy, jakie jest pochodzenie naszego godła narodowego, gdyż początki jego nikną w mroku dziejów, który nauka polska tylko częściowo zdołała rozświetlić. Różne są co do tego przypuszczenia, ale być może, iż chodzi tu o jakieś pradawne, jeszcze pogańskie wierzenia i tradycje rodowe czy plemienne.

Stwierdzonym faktem historycznym jest to, że w XIII wieku znakiem Orła Białego zaczynają posługiwać się polscy książęta z rodu Piastów, władający jedni na Śląsku, a drudzy w Wielkopolsce. Zjawisko to wiąże się w czasie z dążnościami tych dzielnicowych kneziów do owładnięcia Krakowem, jako królewską stolicą naczelnika rodu, wyznaczoną testamentem Bolesława Krzywoustego. Tych politycznych celów wyrazem jest prawdopodobnie korona na głowie Orła. W każdym razie w tych okolicznościach Orzeł Biały --- początkowo wyniesiony jako znak rodowy na tarczę naczelnika dynastii --- urasta wkrótce do symbolu państwa polskiego jako całości, a jego ukoronowanie staje się widomą wykładnią dążeń do zjednoczenia kraju pod berłem królewskim.



Najdawniejsze wizerunki Orła Białego znajdujemy na zachowanych pieczęciach. Pierwszy tego rodzaju dowód, z pełnym orłem heraldycznym w koronie, to pieczęć Przemysława II Wielkopolskiego z roku 1295. Dzielny ten książę podjął i częściowo urzeczywistnił wielką myśl wznowienia królewstwa polskiego, koronował się bowiem w r. 1295 na króla Polski, ale wkrótce przypłacił to życiem, zgładzony z namowy margrabiów brandenburskich. Plan ów przeprowadził i utrwalił dopiero Władysław Łokietek (umarł w r. 1333), który przejął również znak orła, przekazując go kolejno swemu synowi Kazimierzowi Wielkiemu już jako ustalony symbol Polski zjednoczonej i rosnącej w potęgę. Królewskie to godło --- biały ptak na czerwonym polu --- przeszedł i na dynastię Jagiellonów, a oto jak o nim pisze znakomity ówczesny dziejopis, Jan Długosz: »Jest to przesławny orzeł polski, którego tylko król i monarcha używać może, orzeł... nad którego lepszego i wspanialszego nie ma żaden inny król świata«.

Rysunek Orła Białego przechodził stopniowo w ciągu wieków różne przemiany. Orzeł piastowski odznacza się poziomym układem swych wygiętych skrzydeł, podczas gdy orzeł z epoki jagiellońskiej i późniejsze jego wizerunki mają skrzydła bardziej wzniesione i rozpostarte. W okresie saskim (wiek XVIII) pod obcym wpływem dano mu w szpony insygnia królewskie; jest to wzór dochowany na krzyżu Virtuti Militari, jako pochodzącym z owych czasów. W Polsce odrodzonej przyjęto z początku bardzo nieudatną, niby nowoczesną odmianę orła, a nawet przejściowo pozbawiono go korony --- nie rozumiejąc, że dostojna ta ozdoba wyobraża nie władzę królewską, lecz całość i suwerenność Rzeczypospolitej oraz że orzeł bez korony był tylko godłem jednej naszej dzielnicy, Wielkopolski. Obecny, heraldycznie dużo lepszy rysunek Orła Białego, do dziś obowiązujący na pieczęciach i sztandarach, przyjęty został około r. 1929; kształt jego wywodzi się ze wzoru z czasów króla Stefana Batorego, nawiązuje zatem do bardzo pięknej postaci historycznej i do chwa-

---

Maria Konopnicka

Wątpiącym

O nie mówcie, o nie wierzcie,
że Ojczyzna w grobie!
My ją żywą, my ją całą —
ducha Polski, Polski ciało —
mamy, bracia, w sobie.

O nie mówcie, o nie wierzcie,
że Polska zabita —
ona dyszy, ona rośnie
w każdej borów naszej sośnie,
w każdym ziarnie żyta.

Ona złoci się na łanie
w każdym pszennym kłosie,
kwitnie w kwiatach naszych błoni,
błyska w jasnej kosie.

Ona żyje w tej siermiędze,
w tej siwej sukmanie,
co na piersiach naszej wiary
racławickiej dojdzie miary,
gdy chłop w polu stanie.

lebnego okresu naszych dziejów. Należy zaznaczyć, że tylko korona, dziób i szpony są złote. Zarys gwiazdy na skrzydłach stanowi jeno ornamentacyjne związanie górnych piór i nie posiada żadnego istotnego znaczenia, chociaż można to uznać za wyraz odzyskanej wolności i za znamię dzisiejszej epoki (porównaj listki na orle piastowskim).

Osobną odmianą polskiego godła narodowego jest nasz orzełek wojskowy. Przedstawia on orła, który wzbija się do lotu, trzymając w szponach tzw. tarczę Amazonek. Tarcza ta wywodzi się tutaj ze staropolskiego ryngrafu z Matką Boską, jaki nasi rycerze nosili niegdyś na zbroją okrytej piersi. Orzeł w tej postaci najpierw przyjęty został jako oznaka na czapkach w wojsku Księstwa Warszawskiego i potem Królewstwa Kongresowego (okres 1807-1831). Później wznowiono go w Związku Strzeleckim i w Legionach Józefa Piłsudskiego, stąd zaś stał się on też dumnym znamieniem żołnierza Polski odrodzonej.

Dzisiaj, kiedy wojenna dola rozproszyła nas po świecie jak jesienne liście, nie wszędzie szumią nad nami wielkie orły chorągwiane. Jednakowoż wszystkich nas — i tych co walczą, i tych na internowaniu, i tych nawet co w niewoli cierpią — bez względu na wiek, stopień i cenzus — łączy mocnym braterskim ogniwem ten skromny, ale sercu polskiemu tak drogi — wojskowy orzełek.

POGONICZ



Orzeł piastowski według pieczęci Kazimierza Wielkiego

Rysunki na str. 2: u góry — *orzeł spółczesny,* u dołu — *orzeł jagielloński z kaplicy zygmuntowskiej na Wawelu*

Za drutem kolczastym

Drogie i bratnie pismo

Leży przed nami pismo, którego kartki ręce nasze nie bez wzruszenia przerzucają: „Z a g o ń c z y k" — **Głos jeńca polskiego Stalagu XI B.** Myśli biegną ku tym, którzy, pozbawieni wolności, chwytają każdą sposobność, aby podtrzymać swych towarzyszy na duchu, wpoić im wiarę i zaufanie w przyszłość.

Jest to 20-stronicowy zeszyt odbijany na cyklostylu. Wydawcą odpowiedzialnym za całość jest „mąż zaufania obozu" mgr. Maksymilian Łaczkowski, kierownikiem redakcji — M. Pięczyński, a... cenzorem — Stefan Wiehle.

W porównaniu z numerem wielkanocnym, który mieliśmy w ręku, znać duży postęp w doborze materiału i opracowaniu. Można mieć pewność, że tam, za drutami, każdy numer oczekiwany jest z tęsknotą i czytany jednym tchem.

Na wstępie Józef Znicz w „Ojcze nasz" modli się:

— **„Nie śmiem, Boże, prosić Cię o nic dla siebie. Jeżeli chcesz — dodaj cierpień, opasz serce i ciało jeszcze liczniejszymi drutami kolczastymi.**

Jeno błagam Cię, Panie, by krwawe ziarno ofiar, w mogił tysiące rzucone, zakiełkowało w naszych duszach.

Jeno błagam Cię, Panie, byśmy nigdy — od tych w kolebce do zgrzybiałej starości — nie zaparli się orlich lotów i lechowych gniazd.

A tymczasem krzep i hartuj serca, dodawaj sił, Panie, — i spraw, byśmy w chwilach największej rozpaczy wydobyć mogli ze siebie najwyższą moc i wiarę...

Chleba naszego powszedniego daj nam wszystkim na ziemi „pozłacanej pszenicą i posrebrzanej żytem".

Odpuść nam winę utraty ojcowizny.

Zbaw nas ode złego i zbaw Koronę Twej Matki!"—

Wiersz Kasprowicza z „Księgi Ubogich" — która zdaje się jest jedną z niewielu książek z naszej wielkiej literatury posiadanych — oraz parę opowiadań, z których jedno damy naszym Czytelnikom innym razem w całości, urozmaicają numer.

W opowiadaniu **„Barak tyfuśników"** dowiadujemy się jak „po przywiezieniu pierwszego transportu Rosjan, przydzielono do ich obsługi polskiego lekarza oraz kilku sanitariuszy polskich i jugosłowiańskich. Do odwszalni zaś i łaźni przydzielona została grupa Francuzów. Po kilku dniach, gdy stwierdzono u Rosjan tyfus plamisty i gdy zachorowało na niego pięciu Francuzów, wtedy całą obsługę wraz z chorymi zamknięto w baraku 27, a w całym obozie ogłoszono kwarantannę. Barak ten od tego czasu nazwano „barakiem tyfuśników", jako jedyne tej choroby źródło, gdyż Rosjan natychmiast wywieziono do innego specjalnego obozu. Rozpoczęły się dla nas przykre chwile

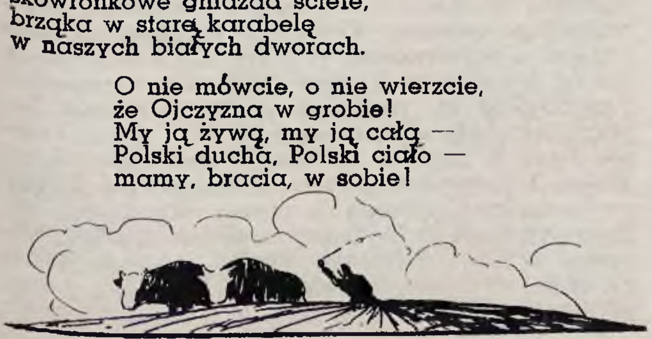
(Dokończenie na str. 9)

W tym piastowym żyje pługu,
co nam ugor orze,
w modłach żyje tego ludu,
co, czekając z nieba cudu,
woła: »Święty Boże«.

W tej fujarce rozśpiewanej
w wieczorową ciszę,
w stuletniego skazce dziada,
w pieśni, którą matka składa,
gdy dziecię kołysze.

Ziarno jutra ona sieje
po czarnych ugorach,
skowronkowe gniazda ściele,
brząka w starą karabelę
w naszych białych dworach.

O nie mówcie, o nie wierzcie,
że Ojczyzna w grobie!
My ją żywą, my ją całą —
Polski ducha, Polski ciało —
mamy, bracia, w sobie!



O Kaplicy D.S.P. w Solurze

Gdy słowa te dojdą rąk naszych Czytelników, uroczystość poświecenia kaplicy DSP na cmentarzu zuchwilskim w Solurze, przewidziana na dzień Wszystkich Świętych br., będzie faktem dokonanym. Roboty budowlane i prace plastyczne zostaną zakończone. Kaplica poswiecona poległym i zmarłym Dywizji zostanie przekazana społeczeństwu Solury, która, jako stolica przyjaźni polsko-szwajcarskiej, uzyska jeszcze jedną pamiątkę od Polaków, wykonana w całości naszymi rękami.

W historii internowania DSP jest to zdarzenie niecodzienne, na które złożyły się: decyzja Posła R. P. i Dowódcy Dywizji, życzliwość i poparcie Związkowego Komisariatu dla Spraw Internowania, roczna pełna poświęcenia praca polsko-szwajcarskiego Komitetu Budowy oraz zbiorowy wysiłek talentu i umiejętności artystów i rzemieślników — żołnierzy DSP.



W dniu 4 października 1941 r. w Solurze na cmentarzu zuchwilskim pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki zebrani na zaproszenie Posła R. P. A. Ładosia przedstawiciele zainteresowanych organizacyj miejscowych i władz kościelnych gminy Zuchwil w obecności delegata Dowódcy Dywizji, por. B. Garlińskiego, uchwalili przystąpić do przebudowy i odnowienia historycznej kaplicy 14 Świętych - wspomożycieli wiernych (14 Nothelferkapelle). Kaplica stojąca w najbliższym otoczeniu pomnika naszego bohatera narodowego, odnowionego ostatnio z pietyzmem staraniem T-wa »Pro Polonia« w Solurze i pracą żołnierzy Dywizji, raziła opuszczeniem i dziwaczną formą arhitektoniczną. Mury parterowej pierwotnie kaplicy, pamiętającej najmniej wiek XV, miały przypadkową w proporcji, dużo późniejszą nadbudówkę piętrową, przykrytą dachem z szeroko wysuniętym okapem, wzorowanym na berneńskich zagrodach. Całość robiła raczej wrażenie budyneczku gospodarczego o bliżej nieznanym przeznaczeniu, który nieprzyjemnie kontrastował ze starannie uporządkowanym otoczeniem. Kontrast ten powiększał jeszcze fakt wmurowania na frontowej ścianie kaplicy --- pięknej w rysunku --- tablicy ku czci Tadeusza Reytana, ufundowanej w miejsce podniszczonego pomnika ze składek żołnierzy DSP, jako »Dar Narodowy 3 Maja 1941 r.«

Na odpowiednią propozycję Dowódca Dywizji w imieniu ogółu internowanych oświadczył, że, nie mając możności wzięcia udziału w kosztach zamierzonej przebudowy, żołnierze-artyści i rzemieślnicy wykonają bezpłatnie całość prac plastycznych, poświęcając je pamięci poległych i zmarłych towarzyszy broni.

Planów kaplicy, koniecznych dla opracowania projektu przebudowy, nie było. Już 14 i 15 października 1941 r. żołnierze-studenci obozu uniwersyteckiego w Winterthurze przeprowadzają na miejscu pomiary inwentaryzacyjne, na podstawie których opracowane zostały podkłady konkursu architektonicznego. Konkurs ten uwzględniał ewent. częściową przebudowę całego budynku z odpowiednim rozwiązaniemo toczenia kaplicy, ściany (zwłaszcza wejściowej), umieszczenia tablicy ku czci Tadeusza Reytana oraz wnętrza kaplicy z mającym pozostać tam starym obrazem (14 Świętych), jako obrazem ołtarzowym. Konkurs, rozpisany 24 października 1941 przez Komitet Kulturalno-Oświatowy DSP, rozstrzygnięty został 9 grudnia tegoż roku (skład sądu konkursowego: prof. inż. arch. W. Dunkel, prof. doc. H. Platz, dr inż. arch. E. R. Knupfer --- wszyscy z politechniki w Zurychu, oraz przedstawiciel Posła R. P. i Dowódcy Dywizji), przyznając pierwszą nagrodę projektowi ppor. inż. arch. Jana Lewińskiego. Praca młodego artysty, b. asystenta politechniki warszawskiej, uzyskuje bardzo przychylną ocenę wybitnych fachowców szwajcarskich. ...»Za projektem przemawia jego prostota, gdyż, jak należy przypuszczać, środki finansowe przeznaczone na realizację całości przebudowy będą skromne. Wnętrze kaplicy tworzy jednolitą zwartą całość dzięki właściwemu użyciu materiałów... Zagadnienie oświetlenia zostało przez autora starannie opracowane. Główny akcent położony został na wnękę ołtarzową podczas gdy w przedniej części bocznej ściany z prawej strony przewidziane jest wysokie okno... Podłoga ze specjalnie projektowanych płyt kamiennych jest wartościowym pomysłem...« --- oto wyjątki z protokułu sądu konkursowego, omawiającego pracę Lewińskiego.

Nagrodzony projekt po drobnych zmianach i szczegółowym opracowaniu przedstawiony został 6 lutego 1942 r. w Solurze do aprobaty polsko-szwajcarskiego Komitetu Budowy, który (ukonstytuowany na wniosek Posła R. P. jak następuje: prezes — dr J. Kaelin, Staatsarchivar w Solurze, członkowie --- ks. I. Stampfli, proboszcz parafii Zuchwil, A. Tatarinoff-Eggenschwiler, prezeska »Pro Polonia« w Solurze, dr A. Bronarski, przedstawiciel Posła P.P., por. B. Garliński, przedstawiciel Dowódcy DSP i ppor. J. Lewiński, autor projektu i kierownik budowy) podjął trud zapewnienia środków finansowych i objął kierownictwo całości przebudowy.

Zatwierdzenie Komitetu Budowy było wstępem do załatwienia wielu dalszych formalności, koniecznych do uzyskania pozwolenia na rozpoczęcie robót budowlanych. Nie było to rzeczą łatwą. Autor w swoim rozwiązaniu, proponując pięknie skomponowaną całość plastyczną, poszedł dalej niż dotychczasowe przewidywania części miejscowego społeczeństwa, które przygotowane było raczej na odnowienie i ozdobienie istniejącego stanu kilku pracami internowanych. Należało więc, nie bez kompromisów w stosunku do względów architektonicznych, uzyskać pełną zgodę prawnych właścicieli terenu i budynku kaplicy, tj. zarządu i walnego zebrania gminy kościelnej Zuchwil.

Dzięki dobrej woli obu stron i przyjaznej atmosferze, która towarzyszyła zawsze wszystkim rozmowom, można było w dniu 4 sierpnia 1942 przystąpić do prac budowlanych na miejscu (jedynie z 2-miesięcznym opóźnieniem w stosunku do uprzednio przewidzianego terminu). Równolegle do opracowywania i starań o zatwierdzenie projektu architektonicznego już od stycznia 1942 prace malarskie, rzeźbiarskie i metaloplastyka, przewidziane dla ozdobienia kaplicy, postępują szybko naprzód. Plut. pchor. Tadeusz Fuss, b. asystent akademii Sztuk Pięknych we Florencji, przygotowuje szkice fresku na strop kaplicy i rysunki kraty głównej do otworu okiennego; asp. Zygmunt Stankiewicz, uczeń tragicznie zmarłego niedawno w Kraju Edwarda Wittiga, modeluje rzeźbę na drzwi wejściowe i ołtarz; asp. Kazimierz Jodzewicz, art.-grafik, projektuje tablicę z dedykacją do

kaplicy; utalentowany architekt asp. Zbigniew Bem, opracowuje ryngraf M. B. Ostobramskiej; snycerz-amator, kpr. Paweł Polachowski, wykonuje i rzeźbi ławę dębową; kowal-mechanik, plut. Franciszek Rutkowski, przy pomocy kan. Antoniego Hawryłki, kuje ręcznie krzyż*) na zewnątrz kaplicy i kratę dla wspomnianego okna. Wszyscy pracują z całym zapałem, nie bacząc na trudności, w warunkach często odbiegających od normalnych, imponując naszym gospodarzom talentem i opanowaniem rzemiosła.



Kaplica przed 4 VIII 1942

Odbicie na wstępie starych wewnętrznych tynków kaplicy pozwoliło na niezwykłe odkrycie: po usunięciu pierwszej warstwy tynku odsłoniły się, pisane ołówkiem rozrzucone daty --- 1842, 1846, 1848, 1850, 1864 i 1869; napis po polsku --- »przebudowa kaplicy 15 sierpnia 1832« oraz sporo podpisów polskich i szwajcarskich. Dziwnym zbiegiem okoliczności krzyż, przeznaczony na umieszczenie na zewnątrz kaplicy, nosi datę obecnego Święta Żołnierza 15/VIII 1942, przewidzianą pierwotnie jako dzień poświęcenia kaplicy. Zrządzeniem losu praca naszych poprzedników, może pierwszych emigrantów - Polaków w Szwajcarii, wykonana prawdopodobnie jedynie jako zarobkowa robota budowlana bez aspiracyj artystycznych, związała mury tej kaplicy z historią polskości na obczyźnie. Następcy ich, uchodźcy i wygnańcy polityczni powstańczych zmagań z zaborcą, kładli tam swoje podpisy obok pradziadów naszych dzisiejszych gospodarzy --- Szwajcarów.

*) Patrz rysunek na wstępie artykułu

... I nie ustaniem w walce — siłę słuszności mamy
I siłą tej słuszności — wytrwamy i wygramy...

Polska dola

Nauka i prawo przeciw Polakom

Znamienne słowa na temat obecnej walki, która się toczy przeciw polskości na naszych ziemiach zachodnich, wypowiedział na zebraniu profesorów i docentów zniemczonego uniwersytetu poznańskiego generalny prokurator Drendel (»Ostdeutscher Beobachter« nr 352):

— »Co miecz niemiecki --- stwierdza pan prokurator --- zdobył dla Niemiec w ciągu 18 dni, to musi być obecnie zabezpieczone przez zawziętą pracę polityczną. Nie można nigdy dopuścić do tego, aby nad Niemcem panował naród niezdolny, beztwórczy, politycznie i religijnie do ostatnich granic rozjątrzony. Dla tej pracy konieczne jest wyraźne odgraniczenie niemieckości od polskości«.

Niemiecka lista ludowa zawierająca tzw. »Volksdeutschów« nie ma zamiaru --- zdaniem pana prokuratora --- germanizować Polaków, bo według słów Führera germanizować można tylko ziemię, nigdy ludzi. Lista ta jednak ma dbać o to, aby żadna kropla krwi niemieckiej nie została stracona dla niemieckości, a przyznana na dobro Polaków. --- »Fakt, że przynależni do obcego narodu współżyją na naszym obszarze osiedleńczym, zmusza nas do tego, aby tym obcym narodem zawładnąć«.

Kończąc, pan Drendel stwierdził, że »to, co już od r. 1933 ważne jest na terenie Niemiec, mianowicie zasada, że nie może istnieć profesor wyższej uczelni nie działający politycznie, w tej samej mierze znajduje zastosowanie i na polu polityki narodowościowej. Zespół profesorski uniwersytetu poznańskiego wypełnić musi swoje zadanie, aby, jako ważne narzędzie, współdziałać w niemczeniu Warthegau«.

Z tejże dziedziny przytaczamy dosłownie urywek z tygodnika »Curieux« (z 13. VIII): --- »Można zdać sobie sprawę z działalności trybunałów niemieckich, czytając artykuł pisany przez człowieka, który prowadzi śmiertelną walkę przeciw Żydom i Polakom na obszarach wcielonych: prokuratora generalnego w Poznańskim, Drendel'a. Podaje on dosyć szczere uwagi co do stosowania kar w »War-

(Dokończenie na str. 9)

Budujmy nagrobki dla zmarłych kolegów w Szwajcarii



Na budowę nagrobków dla zmarłych w Szwajcarii żołnierzy DSP zebrano dotąd za pośrednictwem ks. ks. kapelanów sumę 1914,36 franków. Z sumy tej wydano do chwili obecnej na budowę 20 grobów 1442,36 fr. Reszta gotówki wynosi zatem 472 fr., natomiast pozostaje jeszcze do urządzenia 57 grobów. Cena jednego nagrobka wynosi około 90 fr., należy więc zebrać jeszcze kwotę 5,130 fr. W związku z tym zwracam się z gorącym wezwaniem do ogółu oficerów i szeregowych DSP, aby w okresie Zaduszek dali raz jeszcze wyraz swoim uczuciom koleżeństwa i zorganizowali odpowiednią zbiórkę pieniężną. Tylko bowiem w ten sposób można myśleć o dalszym prowadzeniu tej pięknej akcji, mającej być trwałym wyrazem naszej pamięci o zmarłych tułaj towarzyszach broni.

Zebrane kwoty przekazywać należy pod adresem: kpt. A. Połoczek, Elgg, kt. Zürich, z zaznaczeniem na odwrocie przekazu: »Na nagrobki dla zmarłych w Szwajcarii żołnierzy DSP«.

Na przyszłość opieka nad tymi nagrobkami powierzona będzie poszczególnym obozom, do których zmarli należeli, a które to obozy we własnym zakresie będą się starać zebrać potrzebne na ten cel fundusze.

Ufam, że apel mój nie przeminie bez echa, że każdy obóz w miarę swoich możliwości złoży odpowiednią sumę i że podjęta już praca będzie mogła być nadal prowadzona — tak ażeby po naszych zmarłych kolegach pozostał tu ślad trwalszy niż zawodna ludzka pamięć.

B. PRUGAR-KETLING
gen. bryg.

Nasze sprawy

— Wg wiadomości z Kairu z dn. 14 X gen. Wł. Anders został mianowany dowódcą wojsk polskich na Średnim Wschodzie.

Brytyjska 8 armia zajęła w Egipcie silne stanowiska obronne. W związku z wydarzeniami na Kaukazie oddziały brytyjskie, a wśród nich głównie jednostki hinduskie z Egiptu i polskie dywizje z Palestyny, zostały przesunięte do Iranu.

— Partyzanci polscy wysadzili w pobliżu Krakowa most kolejowy, wskutek czego wykoleił się niemiecki pociąg wojskowy. Zginęło 30 żołnierzy. W odwet za to powieszono publicznie 150 Polaków oraz przeprowadzono b. liczne aresztowania.

— 9 X lotnictwo Sprzymierzonych — Amerykanie, Polacy, Kanadyjczycy, Czesi, Wolni Francuzi i Anglicy — przeprowadzili za dnia gwałtowny nalot na północną Francję, bombardując głównie stalownie i fabrykę lokomotyw w Lille, dzień i noc pracujące dla Niemiec. Jedna z polskich eskadr Spitfire zestrzeliła spośród 20 niemieckich maszyn typu Focke-Wulf trzy samoloty, uszkodziło zaś pozostałe tak ciężko, iż należy się liczyć z ich całkowitą utratą.

— Uzasadniając w tygodniku »Das Reich« cele wojenne Niemiec, dr Goebels stwierdził, iż »nikt nie potrafi nam (tzn. Niemcom) dowieść, iż kiedykolwiek wykazaliśmy zamiar wyniszczyć lub całkiem wytępić gospodarczo czy fizycznie — którykolwiek z podbitych przez nas narodów«.

— Z Halifaxu (Kanada) donoszą o przybyciu tam tysiąca jeńców, wziętych do niewoli w Afryce półn. Jeńcy niemieccy skarżyli się na rzekome złe traktowanie ze strony polskiej warty w czasie jazdy statkiem.

— W Londynie krążą pogłoski o zwróceniu się Niemiec drogą okrężną przez węgierskie poselstwo w Lizbonie z propozycją pokojową pod adresem rządu polskiego w Anglii. Chodzi ni mniej ni więcej, jak o stworzenie »niepodległej« Polski pod opieką Niemiec. Zabiegi te traktuje się jako tanią propagandę, której m. in. ze strony węgierskiej zaprzeczono.

— Tona torfu w Warszawie kosztuje 400 zł.

— W Altenburgu, małej miejscowości granicznej w Badenii (Niemcy płd.), pracował pewien Polak u chłopa jako parobek. Miał on źle się obchodzić z cielną krową, która wskutek tego poroniła. Za tę »zbrodnię« Polak skazany został na śmierć przez powieszenie i wyrok został wykonany publicznie w obecności spędzonych z całej okolicy Polaków. Okolicznościowe przemówienie wygłosił członek SS.

— Marynarka wojenna Stanów Zj. w Europie uruchomiła przy amerykańskiej ambasadzie w Londynie biuro rekrutacyjne dla werbowania obywateli USA, dotychczas służących w oddziałach Sprzymierzonych. Do 1. X zgłosiło się około 300 osób, w tej liczbie także i Polacy z polskiej marynarki i lotnictwa, pochodzący z Ameryki.

— W Warszawie rozpoczęto zmianę nazw niektórych ulic na niemieckie. Tak więc nasza stolica posiadła obecnie ulicę im. Andreas Schlüters, dalej E. T. A. Hoffmann, Eugen Naumann (ex-poseł mniejszości niemieckiej do Sejmu), Hirsekorn i Wenzelstr. (dla uczczenia zabitych studentów niemieckich) itd. Na ogół nowe nazwy ulic mają przypominać historyczne i kulturalne związki między Niemcami a Polską.

— Gubernator Frank wydał rozporządzenie, mocą którego Polacy, korespondujący z krajami nieprzyjacielskimi bezpośrednio lub za pośrednictwem krajów neutralnych karani będą śmiercią. W wielu wypadkach Polacy byli pociągani do odpowiedzialności, gdyż otrzymywali listy z zagranicy od niczego nie przeczuwających przyjaciół i krewnych.

W związku z tym zawiadamiamy, że Maks. Kramarz z obozu Büren donosi Pawłowi Kuźnikowi w Oeschgen, że »żona Maksa skazana została na 6 lat ciężkiego więzienia w Chociebużu (Kottbus) w Niemczech za korespondencję ze mną«.

Dane te niechaj będą **przestrogą** dla naszych kolegów, pisujących do kraju.

— W ostatnich wydawnictwach szwajcarskich należy zwrócić uwagę na nr 33 tygodnika »Sie und er« (14 VIII 42), zawierający miły reportaż pt. »Eine junge Schweizerin leitet ein polnisches Interniertenlager«. »Die Weltwoche« w nr 455 z 31 VII zamieszcza artykuł »Deportationen nach dem Osten«, gdzie m. in. znajduje się wzmianka o próbach Niemców pozyskania współpracy polskiej na obszarze gen. gubernatorstwa. Tygodnik »Die Nation« w nr 32 z 13 VIII drukuje na dwóch stronicach artykuł »Soll das polnische Volk ausgerottet werden?«, w którym wymownie i z ludzkim współczuciem przedstawiona jest ciężka dola naszego narodu pod okupacją.

Świat w ogniu

(Za czas od 6 X do 20 X)

F r o n t   w s c h o d n i. Oczy całej Europy zwrócone są nadal na Stalingrad, który wbrew różnym zapowiedziom oraz pomimo wszelkich wysiłków przeciwnika wciąż jeszcze znajduje się w rękach sowieckich. Ostatnio poczynili Niemcy pewne postępy, zdobywając ważną grupę zabudowań fabrycznych w pobliżu Wołgi w płn. części miasta, ale zacięty opór obrońców nie słabnie. Podobno straty obu stron już przekraczają cyfry z równie sławnej, ale znacznie dłuższej bitwy pod Verdun z tamtej wojny.

Na froncie kaukaskim stawka zaciekłych bojów już od wielu tygodni pozostaje ta sama: pola naftowe Groznyj na wschodzie, a nadmorskie miasto Tuapse na zachodzie. W obu tych punktach siły obu przeciwników kruszą się w bezustannych natarciach i przeciwnatarciach, ale obszar walki prawie że się nie przesuwa. To samo powiedzieć można o innych, w tej chwili drugorzędnych odcinkach: pod Woroneżem, Rżewem czy Leningradem.

F r o n t   z a c h o d n i. Ofensywa powietrzna Sprzymierzonych na Niemcy i kraje obsadzone prowadzona jest z niesłabnącą mocą. Oprócz wypraw nocnych (np. na Kilonię) wchodzić zaczynają do rozkładu bojowego wielkie naloty dzienne. Tak więc 9 bm. zjawiło się nad m. Lille w płn. Francji ponad 100 bombowców w eskorcie 500 myśliwców, biorąc na cel tamtejsze stalownie i fabryki lokomotyw. Wg biuletynu brytyjskiego stracono przy tym

Wiadomości z Francji

— Doszła nas z poważnego źródła wiadomość niezbyt przyjemna, że trudno jest nakłonić niektóre nasze rodaczki, przebywające w schroniskach we Francji, do jakiejś produktywnej pracy. Nie interesują je ani roboty ręczne, ani kursy językowe, ani praca społeczna — w ogóle nic. Czyżby tak było? Widzimy tutaj, jak kobieta szwajcarska ochoczo i wydajnie pracuje i wstyd by nam było, gdyby w dzisiejszych czasach Polka nie potrafiła stać się jednostką pożyteczną. A wiadomo nam wszystkim, że w kraju Polki wszystkich warstw nie uchylają się nawet od najcięższych robót, czy to dla siebie czy to dla dobra ogółu.

— 13 IX ogłoszone zostało w Vichy rozporządzenie o wprowadzeniu obowiązkowej służby pracy dla wszystkich obywateli francuskich między 18 a 50 rokiem życia (dla kobiet niezamężnych między 21 a 35). Każdy Francuz, nie mogący się wykazać pożyteczną dla kraju pracą, będzie pociągnięty do robót, leżących w interesie państwa. Także i cudzoziemcy, zamieszkali we Francji, mają w przyszłości podlegać tym świadczeniom. Zarządzenie te ukazuje całą powagę sytuacji politycznej, w jakiej się obecnie Francja znajduje i jest dowodem, że rząd francuski nie tylko teoretycznie lecz i praktycznie chce podjąć jak najściślejszą współpracę z Niemcami.

— Posiadanie broni palnej lub siecznej, jak również amunicji, jest na mocy francuskiej ustawy z 24 IV 1941 karane śmiercią.

— Ilość żydowskich przedsiębiorstw, wziętych pod tymczasowy zarząd we Francji okupowanej, wynosi 31,699, z tego 24,914 w samym Paryżu,

— Wobec coraz bardziej wzrastającego braku wagonów kolejowych, koleje państwowe we Francji nieobsadzonej przedsięwzięły nowe zarządzenia, ograniczające ruch kolejowy. Na przyszłość w pewnych dniach i na pewne określone pociągi trzeba będzie mieć specjalne zezwolenie.

— Największą troską rolnictwa francuskiego jest brak paszy, co powoduje oddawanie pod nóż przychówku. Powierzchnia uprawna pod buraki pastewne zwiększyła się o 265,000 ha, co w części powinno zaradzić temu niedostatkowi. Odczuwa się nadal braki w cukrze, tak że przydział dla dorosłych ulegnie zmniejszeniu w celu powiększenia racji dla dzieci. Lekarze twierdzą, iż niedostateczną wagę niemowląt (połowa z nich wykazuje wagę poniżej 3 kg) należy przypisać przede wszystkim brakowi cukru.

— Kolonie francuskie dostarczyły w tym roku mniejszych ilości olejów (rycynowego, ziemnego i palmowego), aniżeli w roku poprzednim, przez co zagadnienie smarów, szczególnie w kolejnictwie, stało się jeszcze trudniejsze. W depart. Aix-en-Provence (Fuveau) przystąpiono do budowy zakładów przemysłowych dla wytwarzania materiałów pędnych i smarów z węgla brunatnego. Przewidywana ich wydajność ma wynosić 25,000 ton syntetycznej benzyny i tyleż ton metanolu (czyli związku podobnego do alkoholu drzewnego) rocznie. Budowa tych zakładów ma potrwać 3 lata.

— Edouard Herriot, b. prezes rady ministrów oraz wybitny działacz polityczny, został aresztowany 2 X i osadzony w obozie koncentracyjnym w Valsles-Bains. Uwięzienie Herriot'a spowodowane zostało prawdopodobnie jego demonstracyjnym zrzeczeniem się orderu »Legii Honorowej«, co Herriot uzasadnił przyznaniem tego orderu dwum francuskim oficerom, którzy, stojąc pod rozkazami niemieckimi, polegli w walkach na froncie sowieckim.

— W Lille stracono 17 Francuzów, oskarżonych przez władze niemieckie o niedozwolone noszenie broni i działalność bolszewicką.

— Rząd Stanów Zjednoczonych zgłosił gotowość przyjęcia pewnej ilości dzieci żydowskich, których rodzice zostali wysłani przymusowo z Francji na wschód. Republika Dominikańska oświadczyła chęć przyjęcia 5000 dzieci.

— Jak czytamy w »Figaro«, w pewnych okolicach Francji żaby zostały zupełnie wytępione. Padły ofiarą braku żywności — nie dla siebie wprawdzie, lecz dla ludzi... A no, widocznie zaliczono je do drobiu. Korespondent pisze smętnie: »...Jeżeli już nie ma żab we Francji, to ani wskutek jakiegoś niezwykłego smakoszostwa, ani dla mody — mais parce qu'il faut bien manger quelque chose«.

---

tylko 4 bombowce, strącając natomiast przeszło 50 samolotów nieprzyjaciela. Drugi podobny nalot odbył się 17 bm. na słynne fabryki dział Schreidera w Le Creuzot. Na szczególną uwagę zasługuje, że z ogólnej ilości 94 bombowców (typu Lancaster, zdolnych unieść po 8 ton bomb) tylko jeden nie powrócił do bazy, pomimo że wyprawa odbyła się bez eskorty.

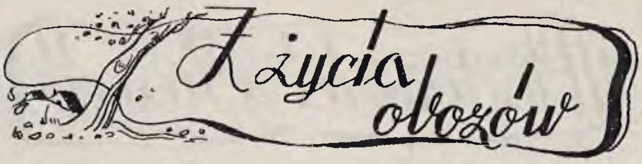
Średni i Daleki Wschód. Na froncie egipskim panuje już dłuższy zastój w działaniach, ale zapewne jest to tylko cisza przed burzą. Obie strony skrzętnie gromadzą siły i środki do walnej rozprawy, która może się rozpętać jeszcze przed zimą. Na razie ożywiła się znacznie włosko-niemiecka działalność lotnicza nad brytyjską Maltą, przy czym jednak »oś« ponosi dotkliwe straty.

Natomiast na południowym Pacyfiku toczą się obecnie wielkie działania lądowo-morsko-powietrzne. Na Nowej Gwinei Japończycy są nadal w odwrocie, podczas gdy w obrębie wysp Salomońskich stają oni zaczepnie, próbując odebrać Amerykanom ważną wyspę Guadalcanar.

Inne sprawy. W wojsku sowieckim zniesiona została ostatnio instytucja tzw. komisarzy politycznych, którzy znajdowali się dotąd przy każdym dowódcy, wkraczając w jego rozkazodawstwo i kontrolując jego bolszewicką prawomyślność. Obecnie oficerowie sowieccy zyskują pełną władzę i zarazem odpowiedzialność, jakkolwiek otrzymują tzw. zastępców do spraw politycznych.

Prawie jednocześnie ogłoszono w Niemczech (zapewne w związku z dużymi stratami), że odtąd uzyskanie stopnia oficerskiego nie będzie uzależnione od szkoły średniej i matury, lecz tylko od zalet czysto wojskowych i narodowych. Tak więc dwie walczące ze sobą siły zbrojne ulegają przeobrażeniom, które mogą znacznie zmienić ich tradycyjne oblicze. *(S)*

Załączony przy dzisiejszym numerze XV nasz dodatek literacki zamyka I zeszyt nowel i opowiadań „Gońca Obozowego“. Ostatnia nasza odezwa w sprawie odsyłania nam najwcześniejszych „dodatków“ mało poskutkowała. Prosimy jeszcze raz wszystkich o nadesłanie nam odwrotnie wszystkich niepotrzebnych dodatków, a specjalnie dodatku nr 1 (»Bitwa Narodów«) i nr 3 (»Ksiądz Piotr«), których specjalnie nam brakuje (po 150 sztuk).



WETZIKON. W kronice liceum wetzikońskiego, którego piękny rozwój stanowi jedną z najchlubniejszych kart w dziejach naszego internowania, poraz drugi zanotować należy tak ważny wypadek, jak egzamin dojrzałości. Egzaminy ustne (3 - 12 i 24 - 28 sierpnia) poprzedzone zostały egzaminami pisemnymi. W pierwszym terminie zdawali uczniowie klasy II typu humanistycznego i dwóch oddziałów klasy II typu matematyczno - fizycznego, w drugim — słuchacze tzw, „kursu maturalnego", obejmującego starszych wiekiem podoficerów, którzy dla różnych powodów nie dokończyli szkoły średniej.

Do egzaminów ustnych stanęło 50 kandydatów (12 z klasy typu humanistycznego i 38 z oddziałów typu matematyczno - fizycznego). Z liczby tej 44 kandydatów zdało maturę, co stanowi poważny odsetek, świadcząc chlubnie o dokonanej pracy zarówno ze strony uczniów, jak i profesorów. Stwierdzić należy, że uczniowie nie zmarnowali czasu studiów, rozumiejąc jak wielkim jest dla nich dobrodziejstwem możność korzystania z nauki w tej polskiej szkole średniej, powstałej w Szwajcarii, podczas gdy w kraju nie ma ani jednego podobnego zakładu. Odpowiedzi na zadawane pytania świadczyły o dokładności w opanowaniu przedmiotów i o nabytej rozległej wiedzy. W związku z tym poziom egzaminów, jak w r. ub., był na prawdę wysoki, wyższy może od przeciętnych egzaminów dojrzałości w Polsce przedwojennej. Obecni na maturze polskiej w Wetzikonie eksperci polscy i szwajcarscy z pełnym uznaniem wyrażali się o chlubnych rezultatach tej drugiej w historii liceum matruy. To samo dotyczy „kursu maturalnego", na którego celowość najlepiej wskazuje fakt, że z 17 kandydatów tylko jeden nie zdał egzaminów.

Na zakończenie należy wyrazić szczere uznanie profesorom liceum wetzikońskiego z dyrektorem dr Drobnym na czele oraz wszystkim uczniom za tak rzetelną pracę na polu nauki polskiej, która znalazła — w tragicznych dniach obecnej wojny — przytułek na gościnnej ziemi szwajcarskiej. *(dr a. b.)*

LOSONE. W Święto Żołnierza w obecności delegacyj okolicznych obozów odbyła się u nas msza przed wybudowanym specjalnie ołtarzem (w formie namiotu, zdobytego przez króla Jana III pod Wiedniem), która celebrował J. E. ks. biskup Jelmini z Lugano w asyście ks. dziekana Święcickiego i ks. kapelana Majchrzaka. Kazanie wygłosił ks. Święcicki, po czym odczytał w języku włoskim i polskim kazanie J. E. ks. Jelmini. Podczas mszy śpiewał chór żołnierski z Losone. Defiladę, która odbyła się po nabożeństwie, przyjął ppłk. Roh. Podczas obiadu na wolnym powietrzu chór odśpiewał kilka pieśni ludowych.

Wieczorem w obecności licznej publiczności odbył się koncert, w którego programie wystąpił chór żołnierski z Losone pod kierownictwem kpt. Turk., skrzypek - wirtuoz St. Turk. oraz pianista Leon K. Należy nadmienić, że chór nasz sprawił na słuchaczach doskonałe wrażenie, zaskakując swoją formą zarówno obcych, jak i swoich. *(mar. st.)*

WAUWILERMOOS. W ramach naszego obozu mieści się również obóz karny „Santenberg", w którym przebywają niektórzy uciekinierzy oczekujący na wymiar sprawiedliwości za „wianie". Kara waha się od 60 dni za pierwszą ucieczkę do 6 miesięcy za próby ich powtarzania. Pozostali, to przeważnie ukarani za „kontakt" z płcią odmienną. Część z nich pracuje przy budowie kanału i przy torfie. Wynagrodzenie wynosi 30 rp. dziennie. Ze względu na brak pomieszczenia nie ma tu żadnej świetlicy: życie płynie monotonnie i beznadziejnie szaro w atmosferze plotek i złorzeczenia. Nawet nadesłane przez YMCA siatka i piłka niewiele się zdały — brak bowiem odpowiedniego terenu na boisko sportowe.

Właściwy obóz Wauwilermoos jest odrobine lżejszy, przebywający tu „kuracjusze" odsiadują swoje za przekroczenia dyscyplinarne (od 30 do 90 dni). Pracują przeważnie wszyscy, po za tym życie ich nie różni się wiele od Santenbergu.

Aż ciężko czytać, że inne obozy — jak pisze „Goniec" — odwiedzają jakieś zespoły teatralne, muzyczne czy jakieś — widmowe po prostu dla nas — „Maryny". Niestety, tu do nas nie przyjeżdża nikt: widocznie powietrze nasze nie służy...

W Święto Żołnierza ofiarowaliśmy ze składek obozu miejscowemu kościołowi parafialnemu, do którego uczęszczamy na nabożeństwa, ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej z wyrytym na nim następującym napisem: „Żołnierze obozu Wauwilermoos". Aktu poświęcenia i przekazania dokonał ks. kapelan Mańka, który po odprawieniu przy tej okazji mszy wygłosił podniosłe kazanie. *(men. st.)*

CAZIS. — Szarówką wieczorną 14 VIII wyruszył zwartym szykiem w kierunku Rodels obóz studencki z Winterthuru, by przy ognisku żołnierskim wspólnie z oddziałami stacjonującymi w Rodels i U'Realta połączyć się myślą ze wszystkimi braćmi całej Rzeczypospolitej w kraju i na całym świecie.

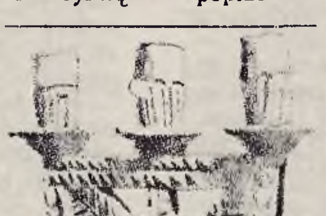
Zebrała się brać żołnierska w świetlicy barakowej kompanii roboczej. Wstępne słowo wygłosił mjr O., wspominając o pięknej tradycji, związanej z dniem 14 i 15 sierpnia: i dzisiaj ta rocznica w niczym nie traci na swym znaczeniu, a powinna być dla nas żywym obrazem wspólnej więzi i siły. Po odśpiewaniu hymnu narodowego zabrał głos kpt. R., mówiąc pokrótce o przebiegu naszych działań wojennych w latach 1918 - 20. Na placu zbiórki ustawiły się kompanie w karnym ordynku. Odczytano rozkaz dzienny mjr. M., dowódcy wszystkich oddziałów internowanych w kantonie Graubünden. Zapłonęła jasnym płomieniem watra, odbijając się lekkim rumieńcem na wygwieżdzonym niebie, szumiał cicho las. Niezmącony niczem spokój zalegał polane. Przemówił mjr O.: »Ognisko dzisiejsze poświęcimy pamięci naszych poległych braci...«

Baczność! Minuta milczenia. Spocznij! Do — modlitwy! I wreszcie — Rota. Ślubowanie — wyzwanie, rzucone z całą potęgą, płynie w przestworza, a las powtarza je echem. Cisza — oczy utkwione w dogasającym ognisku. Ktoś zanucił modlitwę wygnańców „O Panie, któryś jest na niebie..." — towarzysze broni podchwytują melodię. Ostatnie iskry gasnącej watry zwolna zamierają w szarym popiele.

Tego wieczoru cisza panowała w barakach żołnierskich. *(mgj)*

ILANZ i KÄSTRIS. — Tegoroczne święto żołnierza poprzedzone zostało w naszych obozach pracy apelem wieczornym, na który złożyło się podniesienie flagi, zapalenie tradycyjnego ogniska, przemówienie komendanta obozu Ilanz, por. K., chór obozowy pod kierownictwem kpt. S., deklamacja sierż. G. i plut. K. oraz odśpiewanie hymnu narodowego. W dniu samego święta odbyła się msza polowa, po której przemówił do żołnierzy mjr M. oraz miejscowy komendant szwajcarski. *(p. g.)*

MÜNCHENBUCHSEE. — W okresie jesiennym życia naszego obozu zogniskowało się w świetlicy, na terenie której zorganizowano ostatnio samopomoc koleżeńską. Kantyna, która już od dłuższego czasu dobrze funkcjonuje w świetlicy, przeznaczyła ostatnio wszystkie swoje dotychczasowe zyski na naszych jeńców w Niemczech. Na jeńców przeznaczono również pierwszą ratę (400 fr.) zysków z ogrodu wynajętego przez YMCA, a uprawianego przez obóz. Wraz z sezonem jesiennym podjęliśmy pracę ogrodową, mającą na celu przygotowanie naszego „gospodarstwa" na przyszły okres wiosenny... *(x)*



Oryginalny świecznik huculski

Nauka i prawo przeciw Polakom

(Dokończenie ze str. 5)

thegau« na łamach oficjalnego czasopisma »Deutsches Recht« (z 13 XI 1941 r., str. 303) w artykule »Prawo karne jako broń w walce narodowościowej«. Drendel głosi, że »jeszcze przez długi czas należy liczyć się z tym, że polska ludność stanowić będzie większość w nowych prowincjach«. Trzeba będzie »przynajmniej jeszcze przez jakiś czas« mieć koło siebie tych ludzi »obcoplemiennych«. Dlatego też należy wybierać kary, wychodząc z zasady walki przeciw narodowości polskiej. Ponieważ przestępczość jest wśród Polaków — według dra Drendel'a — »nadzwyczaj wielka«, logicznym jest, aby w prawie karnym widzieć sposób zmniejszenia ich liczby. Prokurator generalny wywodzi dalej: »Wydając wyroki, dotyczące pasorzytów społecznych, młodocianych przestępców oraz sprawców zbrodni szczególnie ciężkich, można było często stosować karę śmierci; w ten sposób dało się uniknąć zapełniania obozów karnych niepoprawnymi przestępcami polskimi, co byłoby niepożądane i niebezpieczne«. Zasady tępienia są w ten sposób otwarcie głoszone.

Niemiecki prokurator generalny cieszy się również z dekretu z 16 XII 1941 r., który znosi »prawo oskarżenia«, zwalniając przez to prokuratora od wszelkich przepisów, służących tylko do ochrony polskiej ludności. »Nie może być zadaniem niemieckiego sędziego czy prokuratora, aby ochraniać narodowość polską przez stosowanie niemieckiego prawa karnego«. Znaczy to, że nie jest czynione postępowanie sądowe z powodu zabójstwa Polaków lub Żydów albo też wskutek kradzieży polskiego mienia. »Nie jest wcale dogodnym — mówi jeszcze dr Drendel — ażeby Polacy nachodzili trybunały oraz władze sądowe, i tak przeciążone, swymi przeważnie źle uzasadnionymi skargami...«

Drogie i bratnie pismo

(Dokończenie ze str. 3)

napięcia nerwowego, które wzrosło do maximum, gdy wyniesiono z baraku na cmentarz pierwszą ofiarę tyfusu. Mieliśmy być zamknięci trzy tygodnie. Po pewnym czasie trzech spośród nas zaczyna gorączkować, lekarz stwierdza tyfus. I znów strach zapanował i ogólne przygnębienie... Dzięki wytężonej pracy i troskliwej opiece naszego lekarza, ppor. Mądrego, po trzech tygodniach ciężkiej choroby u naszych chorych nie pozostało śladu po tyfusie. Dnia 20 maja 1942 skończyła się kwarantanna tyfusowa" (autor: Euzebiusz Oziemkiewicz).

Cztery strony pisma zajmują odpowiedzi męża zaufania obozu. Dowiadujemy się z nich o szczegółach z życia jeńców.

Kapelan ks. Kardynała Hlonda nadesłał na ręce męża zaufania list z Lourdes, zapewniając o swych gorących modlitwach. W piątek 3 lipca odbyć się miało w obozie uroczyste nabożeństwo celebrowane przez kapelana obozowego, Francuza, ks. O. T. Chesnaisa, na intencję ks. Kard. Hlonda oraz Polonii zagranicznej. Polski ksiądz zapowiadany był kilkakrotnie. Na prośby męża zaufania skierowała odpowiednie żądanie komenda obozu, prosząc o księdza polskiego dla trzech oflagów i stalagu. Do tej pory jednak „oczekujemy napróżno jego przybycia".

Pomyślnie została załatwiona przez męża zaufania sprawa papierosów, które nadeszły dla jeńców z Polskiego Czerw. Krzyża w Londynie przez Genewę a zostały zatrzymane. Papierosy zostały wydane.

Wnioski i zażalenia z argumentami i dowodami należy nadsyłać na adres męża zaufania, który sporządza na tej podstawie odpowiednie zażalenia. Kopii zażaleń nie wolno podawać mu do wiadomości jeńców, zatrzymuje je jednak u siebie dla sprawdzania biegu postępowania. Odpowiedź ma być dostarczana jeńcowi na piśmie.

Z Genewy otrzymał obóz w ostatnich 8 tygodniach zaledwie 10 paczek. »Z naszego resztującego zapasiku zaopatrzyłem w paczki placówki przemysłowe, te najbardziej potrzebujące pomocy, oraz tych kolegów, którzy w ogóle albo prawie w ogóle pomocy nie otrzymują. Nadal nas

Z wypraw redakcyjnych

„Tytuł na końcu"

Tytuł artykułu, rozumiecie, to przecież jak sukienka dla młodej panienki. I ozdabia i nęci i zaciekawia... Nic więc dziwnego, że — jadąc do obozów odcinka Reuss, w okolice przepięknego jeziora Czterech Kantonów, do najstarszych kantonów szwajcarskich — różnie sobie kombinowałem, jaki to tytuł nadam swym wrażeniom. A co z tego wynikło — sami zobaczycie.

Wzdłuż całej doliny rzeki Reuss, wpadającej do jeziora Czterech Kantonów, rozsiadły się obozy naszej wiary, wysuwając jak macki na prawo i lewo oddziały robocze. I to nie tylko na prawo i lewo, ale przede wszystkim w górę! I nie byle jak wysoko, bo dziwnie prostopadle wyrosły ściany tej doliny — odwiecznej drogi prowadzącej jeszcze Rzymian ze słonecznej Italii przez Gotthard ku północnym krajom ich imperium. Każdy kamień mógłby wiele opowiedzieć, a najwięcej chyba te resztki starych baszt i strażnic, czuwających nad tym przejściem przez potężne Alpy.

Nieszczęście dotknęło soczyste łąki tej doliny. W czasie ćwiczeń wojskowych dymy bojowe zupełnie niespodziewanie zatruły trawy, spowodowały wyginięcie znacznej ilości bydła i podcięły gospodarkę łąkową tej części kantonu. Nic więc dziwnego, że z tą zmorą zabrali się do walki nasi internowani, synowie starego rolniczego kraju, zacięci i uparci. Pracy było co nie miara, bo co łąka, to nie uprawny grunt. Ale gdziekolwiek teraz spojrzałem, jak okiem sięgnąć, ziemniaki i jarzyny pokryły kawałki pól, wydartych opornej, kamienistej glebie. Erstfeld, Amsteg, Schattdorf i Seedorf — oto ośrodki tej pracy, które zresztą już nieraz dawały o sobie znać w naszym piśmie.

Że uprawa ziemniaków — to jeszcze może nic dziwnego; ale że warunki pracy są bardzo mozolne — to prawda. Odległość i wysokość! Niejeden z naszych, ten z Wilna czy Polesia, przez pierwsze dni zadzierał tylko głowę do góry, szukał nieba i pytał, czy na prawdę tam się chodzi... Nauczył się jednak i tego. A chęć pokonania wszystkich przeszkód i trud-



wiążą przepisy niepisania po paczki do Czerw. Krzyża w Genewie. Instytucja ta koresponduje tylko z mężem zaufania«.

Nawiasem mówiąc pomoc w paczkach dla naszych jeńców jest nadal bardzo słaba. Z Ameryki przychodzi zaledwie kilka tysięcy paczek miesięcznie i to nieregularnie. W porównaniu do tej słabej pomocy, jaką otrzymują nasi jeńcy od Polonii amerykańskiej, Czesi np. udzielają bardzo znacznej pomocy dla swych jeńców.

W obozach jeńców tj. 48 Stalagach i 8 Oflagach jest obecnie jeszcze 59.000 polskich jeńców szeregowych i około 17.000 oficerów, w tym 260 lekarzy.

Specjalnie Stalagiem XI B opiekować się ma P. C. K. w Kielcach.

Tytoń urzędowy rozdzielany jest w miarę zapasów na podstawie list płac. Bieliznę wydaje się z magazynu zamiany. Jeniec może mieć 2 koszule, 2 pary kalesonów, 2 pary onuc, prócz ew. prywatnej własności. „Orzełki na czapkach wolno nosić. Uzgodniłem to — pisze mąż zaufania — z kapitanem abwery. Orzełek bowiem stanowi część składową i istotną umundurowania żołnierza. W niewoli bowiem nadal jesteśmy żołnierzami choć bez broni. Jakiekolwiek wykroczenia pod tym względem proszę mi natychmiast zgłosić."

Do YMCA bezpośrednio pisać nie wolno. Jakiekolwiek przedmioty z darów YMCA są do dyspozycji ogółu a nie stanowią własności prywatnej. W tych dniach „zwizytuje nasz obóz delegat Imki p. prof. Ksylander. W imieniu obozu polskich jeńców serdeczne złożę podziękowanie za dotychczasową pomoc duchową i materialną, którą nas tak szczodrze i bezinteresownie Imka otacza, zważywszy znowu, że jej opieki wyglądają miliony, miliony w potrzebie. Podziękuję szczególnie Imce warszawskiej, w której imieniu tak gorliwie o nas pamięta p. Krasicki, tak serdeczny opiekun naszego obozu".

W pierwszych dniach lipca zwizytuję niektóre placówki pracy mąż zaufania obozu: „przybędę na te, którym osobisty kontakt i polepszenie są konieczne".

...„Kapelanem obozowym jest O. Teofil Chesnay, misjonarz francuski, wypróbowany nasz przyjaciel. Gdyby nie różnice językowe, doprawdy uważać byśmy go mogli za naszego gorliwego kapelana polskiego. Kapelanowi obozowemu dopomaga duchowieństwo obozowe (francuskie), które w specjalnej swej pieczy ma szpital. Nasze nabożeństwa odbywają się albo w sali teatralnej albo w kaplicy obozowej. Śpiewa chór pod dyr. Józefa Suwary oraz gra kwintet pod dyr. Feliksa Jabłońskiego. Kaplica ozdobiona jest przez J. Kackiego i E. Ostrowskiego." *(a.w.)*

poradnik

Pomysł „Poradnika" okazał się życiowym i potrzebnym — świadczy o tym sporo spraw, które w dziale tym znalazły swój wyraz i przy naszej pomocy zostały zalatwione. Przy okazji przypominamy naszym Czytelnikom, że w „Poradniku" Gońcowym załatwiamy wszystkie sprawy, których z jakichś względów nie mogą oni załatwić na miejscu w obozach. Chętnie też udzielamy p o r a d prawnych. Zwracajcie się więc do nas z całym zaufaniem we wszystkich kwestiach, których sami nie jesteście wstanie załatwić.

— **W związku z naszym apelem** w numerze z 1. października br. co do opieki nad dziećmi w Polsce, otrzymaliśmy dodatkowe wyjaśnienia od owego Międzynarodowego Związku Pomocy Dzieciom i od Polskiego Czerwonego Krzyża. Otóż „Union Internationale de Secours aux Enfants" pisze nam, że jego odpowiednikiem w Polsce jest „Fundacja Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem" w Warszawie (Czerniakowska 131), która zajmuje się rozdziałem. Dotychczasowa pomoc była przekazywana do Polski w pieniądzach, ale w najbliższym czasie ma być wszczęta wysyłka mleka kondensowanego i witamin. Co się tyczy polecania temu Związkowi dzieci własnych lub znajomych, jest to bardzo trudne a nawet niemożliwe z powodów, których Polski Komitet w Warszawie nie może wyjaśnić.

W związku z naszą poprzednią notatką w tej sprawie wyjaśniamy, że przytoczenie urywku z listu naszych Czytelników nie oznacza bynajmniej, że Redakcja podziela krytyczne stanowisko co do składek na rzecz dzieci bratniego narodu, przebywających w Szwajcarii.

---

ności jest zacięta — bez niej nie dałyby sobie radę obozy. Bo sam rozkaz nie wystarczy. Pogłowić się trzeba, jak rozdzielić ludzi, by uprawić kawałek pola odległy o 5 km od obozu, a równocześnie wysłać oddział roboczy o 800 m wyżej na wysokość 1600 m i donieść codziennie, drapiąc się w górę przez dwie godziny, obiad. Dobrze jeszcze, że ten drugi oddział na lewej stronie doliny ma kolejkę linową, która ich, w pudełku zawieszonym nad przepaścią, powoli wyciąga w górę, ale ... Nic bez ale! Kolejka idzie tylko raz na dzień, więc trzeba brać ze sobą suchy prowiant, a stary żołnierz wie, jaka jest różnica między tą suchą przegryzką a ciepłą strawą. Organizacja dobra, ale to mało, bo oczywiście wszędzie jest ten jeden na to, aby miał głowę. Ale najważniejsze — zrozumienie jest w narodzie, otóż to! Świadomość, że jeżeli się już jest tutaj przygarniętym, to trzeba odpracować i pomóc Szwajcarom w »walce o żywność«! Więc choć się tam trochę z cicha poklnie, to jednak wiara dziwnie się dziarsko kupy trzyma. To moje wrażenie, niech mi kto zaprzeczy!

Zjeżdżając piękną drogą gotthardzką w dół, zawadziłem o Erstfeld już w charakterze mocno zaciekawionego korespondenta potężnego pisma. Bo przecież czytałem, a czytaliście pewnie i wy wszyscy w »Sie und Er« i widzieliście liczne fotografie tej »komendantki internowanych«! Ba, nawet w »Wieściach Polskich« przedrukowali! Nieźleby to było, powiedziałem sobie, więc trzeba zobaczyć, a nuż da się ten zwyczaj i gdzie indziej wprowadzić. Nie bardzo mi się to udało, gdyż zaprowadził mnie »na miejsce« ... komendant obozu! Nie zmienia to jednak faktu, że p. Sch. (na rysunku z prawej: z komendantem obozu, »c z y t a« z zainteresowaniem »Gońca Obozowego«) z zapałem i energią sprawuje komendę nad ... ogromnym ogrodem warzywnym, uprawianym przez internowanych. Nie moja więc wina, że nie mogłem się jej zameldować, jakby się należało prawowitej ... komendantce obozu.

Że chłopcom pracującym w tych warunkach górskich zobojętniały już widoki roztaczające się dokoła, nic dziwnego. Ja, stary turysta, z »nizin« berneńskich tu przybyły, nie mogłem sobie dać rady z zachwytu, tak jest tu pięknie. A słońce grzało! Błogosławiłem nieba, że nie trafiłem na te dnie, gdy mgła, gęsta jak mleko, przesłania wszystko i wszystkich, zaciera odległości i proporcje, przysiada na człowieku. Tak pięknie było w Gurtnellen, obozie wysoko położonym, gdzie paczka, ćwierć setki chłopa, pracuje nad odbudowaniem domów i stajen, zburzonych ubiegłego roku trzema ogromnymi lawinami śnieżnymi. Nie obeszło się wtedy bez ofiar w ludziach i zwierzętach. Ale twardy jest chłop w prastarych kantonach. Przystąpiono do odbudowania tego, co zniszczył nieubłagany żywioł. 30% kosztów płaci właściciel, resztę pokrywa gmina, kanton i Związek. Na tym miejscu staną nowe domy i stajnie o cementowym podmurzu. I choć pracuje tu ręka w rękę robotnik szwajcarski za fr. 2.50 za godzinę i nasz internowany cementowy fachowiec za fr. 3.50 dziennie — pracują zgodnie. Jedząc z nimi gościnnie mi ofiarowany obiad w starym 400-

— **Dla nauki języka francuskiego** polecamy podręcznik Victor'a Gloor pt. „Manuel franco polonais" w cenie fr. szw. 3.30, który można sprowadzić bezpośrednio, przekazując należność (z dokładnym adresem własnym) na ręce autora: Victor Gloor - Genève, Hôtel de l'Union, rue Bautte, II. Nadmieniamy, że autor wymienionego podręcznika wykładał przed wojną język francuski w Warszawie oraz w początkowym okresie naszego internowania prowadził kursy w Büren. Na uwagę też zasługuje, że treść podręcznika jest dostosowana do naszych tutejszych warunków życia.

— **Stenografia.** W razie zgłoszenia się odpowiedniej ilości nabywców będzie mógł być wydany krótki podręcznik nauki stenografii w cenie około fr. 2.50

Wszystkie instytucje oraz osoby reflektujące na nabycie tego podręcznika zechcą odwrotnie zgłosić ilość egzemplarzy do redakcji.

— **Szwajcarski Komitet Pomocy Jeńcom Polskim** (Bern, Thunstr. 21, konto pocztowe III-12.778) podaje nam dobrą wiadomość o tym, że udało się polepszyć zawartość paczek żywnościowych a jednocześnie obniżyć ich cenę do 8 franków, przy czym cena paczki wysyłanej do jeńców przez internowanych wynosi **tylko 6 franków.** Paczka zawiera różne wartościowe artykuły (w tym 150 gramów papierosów i tytoniu) o łącznej wadze 4.852 kg. Każdy jeniec może odtąd otrzymywać do dwóch paczek miesięcznie. Wysyłka bielizny, ubrań itd. nadal **nie jest** możliwa.

Każda paczka bez wyjątku musi być zaopatrzona w oficjalną nalepkę adresową, o którą należy zwrócić się do jeńca. Tylko w wypadku gdyby opiekun jeńca nie był w stanie nalepki (etykiety) tej uzyskać, należy zwrócić się do powyższego Komitetu, który sam to załatwi, przy czym trzeba wskazać, jak często zamierza się wysyłać paczki do jeńca.

Do każdego zamówienia należy dołączyć ową nalepkę, o ile to jest możliwe **w całości** (bez odrywania jej od karty, z którą została przesłana), oraz przekazać na konto Komitetu (III-12.778) należność na zamawiane paczki, licząc po fr. 8 za każdą albo po fr. 6.— o ile zamawiającym jest internowany.

---

letnim kurnym domu, gdzie piec nosi datę roku 1721, a wielka malowana szafa 1809 -- czułem, że są z siebie i swej pracy zadowoleni, że rozumieją jej wartość i znaczenie, że wiedzą, iż w tym ubogim, wysoko położonym miejscu, odbudowują i stwarzają mieszkańcom nowe warunki bytu i pracy.

Wracając słynną »Achsenstrasse«, kutą w skałach nadbrzeżnych jeziora Czterech Kantonów, miałem już tytuł do swego artykułu gotowy. I niech mi kto zaprzeczy, że głosi on prawdę i tylko prawdę:

Za darmo w Szwajcarii chleba nie jemy!

(a. w.)



Nasze gawędy

Listy ... listy...

Jakże droga jest ta każda koperta, przynosząca ze sobą wieść od naszych bliskich z naszego kraju tak dalekiego od nas dzisiaj przestrzennie! Niejeden czekał na tę wiadomość przez długie miesiące, często — przez lata całe. Aż wreszcie przyszła, upstrzona wieloma pieczęciami, obcymi znaczkami pocztowymi i ogromną ilością numerków rozmaitych cenzorów. Zawierała w sobie niedużo słów: że żyją, są zdrowi, że jakoś sobie dają radę... Słów prostych, pisanych niejednokrotnie niewprawną ręką, ale przecież tym serdeczniejszych, tym droższych, że od swoich.

I oto trzeba się było zastanawiać nad odpowiedzią. Tak, zastanawiać się! Bo przecież od rozstania z najbliższymi minęły lata całe! Między nami a nimi legła długa historia zdarzeń, przeżyć najgłębszych a nieraz tragicznych. Jak to wszystko opisać, jak zamknąć w kilku słowach, które opowiedziałyby ojcu, matce, żonie czy dzieciom wszystko to, co się przeżyło, a zarazem nie »podpadłyby« pod niełaskawe nożyce cenzora i --- najważniejsze --- nie zaszkodziłyby najbliższym nieopatrznym wyrażeniem, podpowiedzianym przez nieoględne bo rozczulone pierwszymi wiadomościami z domu serce.

Że nie każdy zdołał opanować te serdeczne odruchy wzruszenia --- świadczą o tym ostatnie wiadomości o tym, że wielu z naszych bliskich zostało tam w wyniku nieostrożnej korespondencji srodze ukaranych. Jedna z tych wiadomości mówi o skazaniu żony pewnego naszego żołnierza na trzy lata więzienia za list, który --- w odpowiedzi na pierwszą wiadomość od męża --- do niego napisała. Nie opanowała odruchu serca, rozmawiała z nim tak jak on z nią — widocznie zbyt szczerze.

Trzeba o tych ostrzegawczych przykładach pamiętać, trzeba zdobyć się na wielki wysiłek woli i ograniczać się w naszej korespondencji tylko do rzeczy ściśle osobistych, spraw wyłącznie prywatnych. Przecież --- pamiętajmy o tym --- na świecie jest wojna! Każde niepotrzebne nasze słowo, wypowiedziane nawet w dobrej wierze, może być wytłumaczone fałszywie. Nasza listowna wielomówność może spowodować wylewność ze strony naszych bliskich, co grozi im surowymi karami.

W związku z naszą korespondencją należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną ważną acz pozornie drobną sprawę: na prawidłowe i czytelne adresowanie listów. Niejednokrotnie uskarżamy się na to, że nie otrzymujemy żadnej wiadomości lub że nasze listy nie dochodzą. A jakże często nie zadajemy sobie trudu, aby dokładnie i czytelnie napisać najzwyklejszy adres! Zwracamy na to uwagę nie tylko piszących listy, ale i oficerów oświatowych.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że nie możemy wysyłać za granicę swoich fotografij, które nie przeszły przez cenzurę szwajcarską, jak również nie możemy stąd wysyłać żadnych fotografij czy zdjęć w formie pocztówek oraz pocztówek z widokami.

Korespondencja, zwłaszcza z Francją, ściśle wiąże się ze sprawą paczek, przesyłanych do naszych żołnierzy. Jak donosi Komisariat do spraw internowania, paczki te zawsze prawie dochodzą w takim stanie, że przeważnie muszą być wyrzucane na śmietnik, a więc nikt z tego nie ma żadnego pożytku. Trzeba o tym powiadomić nasze rodziny, rezygnując z tej dla nas tutaj prawie zbytecznej pomocy, która tam będzie potrzebną.

Starszy Strzelec



Edm. L. — My też jak i Pan nie jesteśmy politykami, ale poza tym — w odróżnieniu od Pana — nie czujemy się powołani na prokuratorów ani nie przypisujemy sobie monopolu na patriotyzm. „Goniec" też nie jest od tego, aby siać zamęt i rozłam, ferując z lekkim sercem ciężkie wyroki w sprawach dziejowych, które wcale nie są tak zadziwiająco proste, jak się niejednemu dotychczas wydaje. Radzimy zapoznać się z naszą obecną „nieozonową" literaturą na ten temat a także rozważyć trochę przebieg wojny w innych państwach, które też poniosły klęskę. Jeśli Pan zechce uważniej przeczytać ów ustęp z „Gońca“ to znajdzie Pan tam tylko ogólną ocenę przebiegu i wyniku samej kampanii, a nie próbę usprawiedliwiania tego, co jednako boli każdego Polaka — nas napewno nie mniej niż Pana. Dopóki zaś nie jesteśmy u siebie, przydałoby się więcej stosować do jakże słusznego hasła Anglików: „Right or wrong, it is my country„ — Czy dobre, czy złe, to mój kraj!

— **„Cenzusowiec z Peilerwald".** — Przede wszystkim, dlaczegóż nie odsłania Pan przyłbicy, naśladując przez to zgubne wzory tych, których w opisywanych przez Pana wypadkach nie stać na to, aby pójść do kogo należy i zgłosić usterki obozowe czy „klasowe“ niedole. Choć, oczywiście, jak Panu napewno wiadomo, obowiązuje zwyczaj podawania nazwiska przynajmniej do wiadomości redakcji. Co do naszej dyskusji na temat „Gońca" — sami ją rozpoczęliśmy już dość dawno w trosce o dobro pisma, a zwracając się do kolegów z cenzusem nie mieliśmy bynajmniej na myśli tylko niższych stopni wojskowych. Ostatnio podjęliśmy ją na nowo na podstawie listu A. P., który w dalszym ciągu chcieliśmy zamieścić w całości. Niestety, autor listu nie zgodził się na to. Jeżeli obszerna rozprawa na temat doczesnych wygód na internowaniu ma usprawiedliwić swoiste potraktowanie sprawy naszego pisma ze strony owych „siedmiu", o których pisał kol. A. P., to daremny trud. Pańskie argumenty niezbyt nam przemawiają do przekonania, bo uogólniają i przesadzają zarówno in plus jak i in minus, tworząc w ten sposób istny „obraz nędzy i rozpaczy“. Nie pochwalamy oczywiście sporadycznych wypadków pognębienia jednych, a wybryków u drugich, ale np. w naszym obozie nie możemy się jakoś tych okropności dopatrzeć. Znamy poza tym paru takich, którym wprawdzie codzienna „taryfa" wybija owe 2 czy 3 franki, ale którzy mimo to pracują pożytecznie, nie rozróżniają czerwiennego króla od waleta pik, a nawet — pożal się Boże — prawie każdy inny cenzusowiec więcej pija niż oni. I przy tym wszystkim — słowo daję — zupełnie po ludzku odnoszą się do szeregowych — zarówno do tych „z" jak i „bez". Nie do uwierzenia, prawda? Jeżeli zaś chodzi o ciężką pracę, to — gdyby Pan nie był wystąpił incognito — piszący te słowa chętnie by Panu opowiedział z prawdziwego zdarzenia, że droga „ad astra" bywa nie tylko „aspera", lecz niekiedy i „asperrima" i że kilku miesięczna harówka robocza czy paroletnie nawet obozowe niewygody nie każdemu inteligentowi mogą imponować — tym mniej zaś szarej gromadzie tych bez cenzusu, o ktorych Pan jakoś woli porównawczo nie wspominać.

— **Sfinks, Mgnd.** — Dziękujemy, skorzystamy.

— **Stefan Zaw.** — „Pieśń o allaszu“ choć dobrze napisana, nie pójdzie. Nie zajmujemy się propagowaniem alkoholu w ogóle a allaszu w szczególności. Jeśli już chodzi o gust, to wolelibyśmy naszą czystą - wyborową: może Pan spróbuje tego tematu, dodając jakiś morał? „Przyjazd“ nie pójdzie, odsyłamy.

— **J. R. Pfäffikon.** — Otrzymaliśmy, wykorzystamy, dziękujemy.

— **Dr G. Zd. H'buchsee.** — Serdecznie dziękujemy. Oczywiście "Miłość na pierwszy rzut oka" zamieścimy. Prosimy o dalszą współpracę.

— **T. B.** — „Sielanka maleńka taka“ pójdzie. Dziękujemy.

— **J. K.** — Poprawki i nowe wiersze otrzymaliśmy. Częściowo wykorzystamy. Dziękujemy. Próbować zawsze warto. Wydaje się, że lepiej Pan robi wiersze na wesoło. Może by spróbował Pan napisać coś na temat naszego życia obozowego?

— **Autor opowiadania** z dziejów 12 pp. pt. "Nawroty wspomnień", zamieszczonego w 50 numerze "Gońca", komunikuje, że wszyscy ci Czytelnicy, którzy zwracali się do niego o informacje w sprawie 12 pp. mogą je otrzymać u por. **Jana Olesia** (Aigle, ct. Vaud, Illarsaz), którego opowiadanie z dziejów tego pułku złożyło się na treść „Nawrotów wspomnień".

Śpieszymy z pomocą

— **Na rzecz pomocy Polakom w Rosji:** Spółdzielnia Fehraltorf fr. 20.—; obóz Sarnen fr. 250.—; Giswil fr. 76.96.

— **Na rzecz pomocy dla biednych dzieci w Polsce:** obóz Dürrenroth fr. 40.—.

— **Na rzecz pomocy dla jeńców w Niemczech** wpłaciły obozy: Sennhof fr. 70.05; Cazis fr. 12.—; Niederösch fr. 16.60; Münchenbuchsee tytułem I. raty zysków z ogrodu wynajętego przez YMCA, a uprawianego przez żołnierzy obozu fr. 400.—.

— **Na groby żołnierzy polskich w Szwajcarii** żołnierze obozu Niederweningen z okazji 3 rocznicy wybuchu wojny fr. 52.85.—

— **Z funduszu „Dar Narodowy D. S. P. w 1942 r.“** wypłacono za pośrednictwem „Wiarusa Polskiego" dalsze zasiłki: po 800 fr. franc. — Szurek Anna, Brodzicka Anna, Biernat Feliksa, Sawat Emilia, Nowak Helena, Kempa Teresa, Woźniak Janina, Smoleń Anna, Grodowska Aniela, Marek Maria, Wojtczak Zofia, Feld Antonina, Manicka Marcela, Dabros Janina, Szlachta Maria, Kokoszka Julia, Woroch Anna, Oszczeda Zofia, Wiśniewska Józefa, Kiełbasa Józefa, Kasznicka Maria, Madej Katarzyna, Śliwiński Tomasz, Bednarek Jadwiga, Firko Emilia, Cieśla Zofia, Wcześniak Genowefa, Wichłacz Agnieszka, Klich Maria, Lesiak Ewa, Grędzińska Wanda, Wawrzynkiewicz Stefania, Morawska Józefa, Chwilkowska Katarzyna, Warchoł-Kowalczyk Maria, Przybylak Jan, Węgrzyn Władysława.

Po 750 fr. franc. — Jaege Maria, Kłos Stefania, Kawecka, Kuś Emilia.

Po 700 fr. franc. — Błąkała Karolina, Smolarek Irena, Chankowska Helena, Świątczak Józefa, Podlecka Daniela, Gniduła Karolina, Piernicka P., Sobera Franciszka, Kurasik Marta, Kotwas Franciszek, Pioruńska Waleria.

ADRESY: Redakcja: Redaction du Journal des Internés polonais, Münchenbuchsee.
Administracja: Commissariat Fédéral à l'Internement, l'Officier de presse, Poste de campagne 17.
Wpłaty dla „Gońca Obozowego“ na (blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern

Cena „Gońca Obozowego“:

dla oficerów i aspirantów	Fr. 0.25
dla podoficerów i szeregowców	Fr. 0.10
dla osób cywilnych (kwartalnie)	Fr. 1.50

L'Officier responsable du Journal des Internés polonais
Major CORREVON
Commissariat Fédéral à l'Internement,
Poste de campagne 17.